

Ryszard BAŁABUCH

Moje OWRP 2013

Mija czas, już przyszła pora na coroczne wędrowanie w lipcu. W tym roku zaprosili nas koleżanki i koledzy z Ostrowca Świętokrzyskiego pod kierownictwem Koleżanki Komandor Alicji. Jak już jest w tradycji Rajdu organizatorzy przygotowali dla uczestników pakiet tras; dokładnie pięć.



Ja wybrałem w roku 150. rocznicy Powstania Styczniowego taką trasę bym mógł poznać trochę historii na Ziemi Świętokrzyskiej. A na tym terenie zaboru rosyjskiego zostawiono dużą porcję powstańczej krwi. Podczas wędrowania można było poznać Polanę Langiewicza na Wykusie. Gdzie łączy się historia roku 1863 i ostatniej wojny. Warunki miejsca były dogodne do pobytu mimo upływu lat.

Leżący nad rzeką Kamienną Wąchock to też porcja historii. Nie tylko militarnej. Za sprawą zakonu Cystersów na ten teren przybyła nowoczesna w tamtych czasach technika. Sąsiednie Starachowice to świadek hutnictwa i motoryzacji. Historia tej ziemi ma wielu świadków. Przykładem niech będzie Bodzentyn, którego dzieje lat 1863 i okupacji niemieckiej organizatorzy przedstawili przez wykład miejscowego regionalisty. Taką historię można poznać tylko od pasjonatów-regionalistów.

Kolejny dzień wędrowania to Święta Katarzyna z klasztorem i Domem Turysty – ponad stuletnie schronisko PTK – PTTK. Z kolegami posmakowaliśmy specjałów miejscowej kuchni i powspominaliśmy jak to przed laty wielokrotnie w tym miejscu bywało. Posileni – dalej w trasę,

granią i stokami góorskimi, do Radostowej – „Góry Domowej” pisarza – związanego później miejscem pobytu, z leżącym niedaleko mojego miejsca zamieszkania – Nałęczowem. Zakończenie dziennego etapu na terenie „Szklanego Domu” w Ciekotach. Otrzymałem porcję wiadomości o piewcy tej Ziemi – Stefanie Żeromskim.



Kolejna atrakcja trasy: wyjazd do stolicy regionu – Kielc. Spacer po centrum – ogromny plac budowy układu komunikacyjnego. Wędrówka na przedmieścia do nowego Centrum Geoedukacji na terenie kamieniołomu-rezerwatu Wietrznia, będącego częścią GeoParku Kielce. Odwiedzający mogli zapoznać się, lub rozszerzyć swoje wiadomości o czasach historii tej ziemi w skali

geologicznej. Polecam uwzględnić to miejsce w wędrowaniu po Kraju. Po całodziennym pobycie wśród żaru miasta powrót do interioru i swojego namiotu. Tradycyjne późno popołudniowe i wczesno nocne rozmowy w gronie współdreptaczy.

A rano do Widełek przez Niestachów z pomnikiem po walkach w czasie okupacji niemieckiej oddziału AK od „Barabasha”. Daleszyce z odnowionym rynkiem i kwaterami powstańców 1863 r. na cmentarzu parafialnym p.w. św. Michała Archanioła, sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej-Daleszyckiej.

Rano nie trzeba składać namiotu: w planie pętelka przez Dębno z czytelnym założeniem rynku miasta, Raków z historią polskich arian, Rembów i pomnikowy cis, Ociesęki i powstańcze ślady bitwy z 1863 r. na miejscowym cmentarzu.

Kolejny dzień to wędrowanie docelowo do Nowej Słupi po drodze Łagów i „Zbójecka Jaskinia” podobno w Górach Świętokrzyskich na medalowym miejscu w kategorii długości. Płucki – w czasach dawnych tu płukano miejscowe rudy. Miejsce biwakowe pod Świętym Krzyżem na terenie nowego Centrum Kulturowo-Archeologicznego z pasjonatami oprowadzającymi po „swoim terenie” z wieloma nowymi-starymi obiektami przystępnie pokazującymi historię pradziejów tego zakątka globu. Scena z muszlą uczestnikom pozwalała na spontaniczne prezentacje.

Kolejna dodatnia porcja od organizatorów: dwudniowy biwak. Po nocy zdobycie Łysej Góry od św. Emeryka do klasztoru na szczycie. Wstąpiliśmy na cmentarz jeniecki Armii Czerwonej z II wojny. Msza w kościele, muzeum Świętokrzyskiego Parku Narodowego i degustacja w klasztornej kawiarni napoju z darów okolicznych pól, łąk i puszczy. Powrót do namiotu po południowej stronie Pasma Łysogórskiego. Tradycyjne podsumowanie dnia. Do mety już coraz bliżej, tak upływa życie.

Góra Chełmowa – enklawa ŚPN ze starodrzewem modrzewia polskiego – rezerwat, który dał początek przyszłemu Parkowi jeszcze w latach międzywojennych. W lesie na szczycie pomnik prof. Mariana Raciborskiego, prekursora ochrony przyrody w skali światowej. Punkt na mapie, Grzegorzowice, z rodowodem początku polskiego chrześcijaństwa; świadek tego – prezbiterium obecnego kościoła. To romański dowód. Spotkanie z pasjonatem tego miejsca i księdzem proboszczem to będzie zapisane w pamięci jako atrakcja tegorocznego Rajdu. Miejsce na nocleg na terenie Schroniska św. Brata Alberta, spotkanie z twórcą tego założenia dało świadectwo co może człowiek, jak chce „być dobrym jak chleb”. Ludzie i niebiosy mu pomagają.

Dalsza wędrówka przez lasy i pola do Opatowa. Właściciele upraw maliny częstowali pysznymi owocami do



własnoręcznego zbierania. W Opatowie standard: trasa podziemna i kolegiata, oprowadzanie przez miejscowych przewodników. Pokazali miejsca na co dzień nie pokazywane, dzięki im za to. Pętla w okolicach Opatowa. Tajemnicza wieża w Tudorowie, smaczna woda ze źródła bł. Wincentego Kadłubka. Smutny i przygnębiający widok na dziennej wędrowce pozostawił widok byłej cukrowni we Włostowie. Przez wiele lat, nie tylko ja widziałem ten zakład tętniący życiem; był słodką fabryką w obłokach pary. Dziś... – to krzywe oblicze zmian w gospodarce Kraju.

Następnego dnia z wzniesień nad rzeką Kamienną widać było na horyzoncie metę Rajdu. Zejście do Ćmielowa, historycznej polskiej porcelany i nowego założenia w starych murach. Optyczna kontrola zamku, i na metę na stadionie już za Kamienną.

Ostatni dzień wędrowania i spotkanie z człowiekiem-górnikiem. To wszystko oferuje Muzeum Archeologiczne i

Rezerwat „Krzemionki”. Nowa zabudowa centrum recepcyjnego dla gości i rozmach w realizacji – to zachęca do częstszego poznawania pradziejów. Meta w Ostrowcu Świętokrzyskim. Spotkania z kolegami z innych tras i długie Polaków rozmowy.

Podsumowanie. Organizatorzy tegorocznego Rajdu podnieśli poziom obsługi i atrakcji na trasach. Trudno będzie ich pokonać. Uczestnicy dopisali w ilości... jak pozwalają im realia czasu dzisiejszego.

Widać było nowe tendencje w uprawianiu Rajdu. Powiększyła się kolumna samochodów. Na przejściach nie spotykało się uczestników tak często, jak przed laty. Wieloletni uczestnicy: „kabotażowiec” i „cukiernik-wielki” utrwalili swoją formułę zaliczania Rajdu. Była w dyskusji pewna liczba kolegów do szukania błędów w poczynaniach Organizatorów. Sami – a ja ich nazywam KONSUMENTAMI, nie chcą podjąć się organizacji kolejnego Rajdu. Podając przy tym tak pokrętne uzasadnienia na NIE.

Może na łamach „Piechura” dałoby się podyskutować jaką formułę Rajdu na następne edycje wypracować. Na Rajd AD 2014 „rzutem na taśmę” podjęli się i zapraszają koledzy z KTP „Bąbelki”. Życzę im wszystkiego najlepszego i trzymam kciuki.